

Cztery świece

Cztery świece spokojnie płonęły. Było tak cicho, że słycać było jak ze sobą rozmawiały.

Pierwsza powiedziała: - Ja jestem POKÓJ. Niestety, ludzie nie potrafią mnie chronić.

Myślę, że nie pozostaje mi nic innego jak tylko zgasnąć.

I płomień tej świecy zgasł.

Druga: Ja jestem WIARA. Niestety nie jestem nikomu potrzebna. Ludzie nie chcą o mnie wiedzieć, nie ma sensu, żebym dalej płonęła.

Ledwie to powiedziała, lekki powiew wiatru zgasił ją.

Trzecia: Ja jestem MIŁOŚĆ. Nie mam już siły płonąć. Ludziom nie zależy na mnie i nie chcą mnie rozumieć. Nienawidzą najbardziej tych, których kochają - swoich bliskich.

I nie czekając długo i ta świeca zgasła.

Nagle do pokoju weszło dziecko i zobaczyło trzy zgasłe świece. Przestraszone zawołało: Co robicie? Musicie płonąć! Boję się ciemności!

I zapłakało.

Wzruszona czwarta świeca powiedziała: Nie bój się! Dopóki ja płonę zawsze możemy zapalić tamte świece. Ja jestem NADZIEJA.

Z błyszczącymi i pełnymi łez oczyma, dziecko wzięło świecę i zapaliło pozostałe świece.

Niech nigdy w naszych sercach nie gaśnie Nadzieja i każdy z nas jak to dziecko, niech będzie narzędziem, gotowym swoją Nadzieją zawsze rozpalić Wiarę, Pokój i Miłość.